Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 277 Kraków, niedziela 21 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy, Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rokowania pokojowe w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada

Z Rygi donoszą następujące dalsze szczegóły z pierwszego posiedzenia plenarnego we środę: Posiedzenie odbyło się w sali „Czarnogłowców" i było publiczne. Oprócz obu delegacyj pokojowych byli obecni reprezentanci prasy, przedstawiciele obcych rządów i liczna publiczność. Posiedzeniu przewodniczył p. Dąbski. Po sprawdzeniu pełnomocnictw, które uznano za wystarczające, zabrał głos Dąbski i złożył następujące oświadczenie:

Polska chce i potrzebuje pokoju i dlatego składa stanowcze zapewnienie, że **nie zejdzie z drogi pokojowej** i uczyni wszystko, **aby pokój był trwały.** To jest stanowisko polskiego rządu i sejmu. Polska, ustaliwszy po ciężkich walkach swe granice, pragnie rozwijać **pokojowe stosunki sąsiedzkie** na warunkach wzajemnego poszanowania niepodległości oraz suwerenności i **niewtrącania się do spraw wewnętrznych.** Tylko przez naprawienie dziejowych krzywd, wyrządzonych Polsce przez Rosyę, tylko przez **ostateczne zlikwidowanie porachunków dziejowych** będzie można osiągnąć pokój szczerego porozumienia.

Na przemówienie to odpowiedział Joffe:

W imieniu delegacyi rosyjskiej i ukraińskiej stwierdzam z zadowoleniem, że nastąpiła **likwidacya nieporozumienia, podającego w wątpliwość pokojowe zamiary Polski. Rosya i Ukraina zostaną wierne swym zobowiązaniom.** Mimo że Wrangel jest zniszczony, a zguba Petlury, Bałachowicza i Sawinkowa jest bliską, będziemy prowadzili rokowania **z dawną szczerością w stosunku do bratniego narodu polskiego**, tembardziej, że musimy się obecnie porozumieć **głównie co do spraw ekonomicznych.**

Na tem pierwsze uroczyste posiedzenie zamknięto. Termin drugiego posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

O udział posłów w rokowaniach

(PAT). **Warszawa**, 19 listopada.

Rząd zwrócił się do frakcyi sejmowych z propozycyą **wyboru posłów do składu delegacyi pokojowej** w Rydze, obecność bowiem posłów rząd uważa za **konieczną.** Wczoraj w tej sprawie odbyło się posiedzenie przedstawicieli klubów z udziałem prezydenta ministrów Witosa. Poza „Wyzwoleniem" **kluby podzielają stanowisko rządu.**

Przed plebiscytem w Wilnie

(PAT). **Paryż**, 19 listopada.

Wojska angielskie, francuskie, belgijskie i hiszpańskie będą utrzymywały porządek **na obszarze Wilna podczas plebiscytu.**

(PAT). **Gdańsk**, 19 listopada.

Biuro Wolffa donosi z Genewy, że Rada Ligi narodów zażądała telegraficznie od przedstawicieli litewskich, aby wzięli niezwłocznie udział w konferencyi w Genewie, gdzie ma być rozpatrzony **konflikt polsko-litewski.**

Podpisanie konwencyi polsko-gdańskiej

(PAT) **Gdańsk**, 19 listopada.

Dzisiejsze dzienniki gdańskie donoszą z Paryża, że **Paderewski podpisał wczoraj konwencyę polsko-gdańską.** Komisya konferencyi ambasadorów powzięła rezolucyę, że załoga francusko-angielska, stacyonująca w Gdańsku, ma **wkrótce opuścić miasto.**

O zmiany w ministerstwie wojny

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" pisze: Według informacyi zasięgniętych przez nas w ministeryum spraw wojskowych, nie słychać tam nic o rzekomych zmianach, mających jakoby nastąpić na stanowiskach kierujących w tem ministerstwie. **Wszelkie pogłoski w związku z tem uważać należy za pozbawiono podstawy.**

Zakończenie strejku w Łodzi

Łódź. (PAT). Po parogodzinnych pertraktacyach przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu, oraz urzędu elektryfikacyjnego z delegatami urzędników i robotników elektrowni nastąpiło **porozumienie** i strejk został zakończony o godzinie 1 w nocy.

Łódź. (PAT). Wczoraj odbyła się konferencya w sprawie strejku w przemyśle włókienniczym. Jest nadzieja, że dojdzie do **zlikwidowania strejku.**

Katastrofy kolejowe w Galicyi wschodniej

Lwów. (PAT). We czwartek o godzinie 23·40 między stacyami Zarwanica-Płuchów (koło Złoczowa) nastąpiło wykolejenie pociągu osobowego Nr. 223, jadącego ze Lwowa do Tarnopola. Wykoleił się parowóz. Jeden pasażer został lekko raniony i jeden konduktor. Dzisiaj pociągi w stronę Tarnopola idą ze Lwowa tylko do Złoczowa. Przyczyna wypadku nie została stwierdzona.

Lwów. (PAT). Dnia 18 b. m. o godzinie 6.40 wykoleił się na km 1505 na szlaku między Zbarażem a Kurnikami pociąg towarowo-wojskowy, przyczem zostało **zabitych 10 osób, 22 ciężko, 27 lekko rannych.** Tor na długości 50 metrów zdemolowany, wskutek czego ruch pociągów na linii Tarnopol-Zbaraż przerwano na przeciąg dni 20. Przyczyny wypadku dotąd nie stwierdzono. Przypuszczają, że przyczyną wypadku jest za szybka jazda na spadzie.

Kradzież banknotów 5-markowych

Warszawa. (PAT) Władze policyjne śledcze natrafiły na slady szajki puszczającej w obieg 5-cio markowe banknoty PKKP. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że nie są to fałszywe banknoty, lecz zostały w arkuszach w drukarni państwowej skradzione. Dalsze dochodzenia w toku.

Sprawy Górnego Śląska

Warszawa. (PAT). „Robotnik" donosi, że poseł tow. Lieberman wyjeżdża dzisiaj do Berlina, aby odbyć konferencyę z Huysmansem w sprawie Górnego Śląska.

Paryż. (PAT). Rada ambasadorów pod przewodnictwem Cambona wysłuchała sprawozdania komisyi międzysojuszniczej co do organizacyi plebiscytu na Górnym Śląsku.

Bytom. (PAT). Dziennikarze z Warszawy, Łodzi i Poznania zwiedzają w dalszym ciągu Górny Śląsk, zapoznając się z jego stosunkami politycznymi i ekonomicznymi.

Bytom. (PAT). Władze koalicyjne wykryły w Hajdukach Wielkich (huta Bismarka) w powiecie katowickim wielkie składy broni. Aresztowano byłego pruskiego porucznika Hermanna i feldwebla Rakusa.

Obrady Ligi narodów

Genewa. (PAT). Szereg komisyi Ligi narodów rozpoczął już prace, między innemi komisya dla zbadania sprawy przystąpienia do Ligi narodów nowych państw. W kołach zgromadzenia Ligi narodów uważane jest za rzecz pożądaną, aby **żaden naród nie był wyłączony** od udziału w Lidze narodów, aby w ten sposób zachować dla Ligi jej charakter uniwersalny. Pomimo tego zdaje się zarysowywać decyzya, aby ustalone zostały warunki dla przyjęcia pewnych państw do Ligi, oraz aby zażądane były **pewne gwarancye** z ich strony.

Genewa. (PAT). Na ostatniem posiedzeniu Ligi narodów **Hagerup** w imieniu Norwegii bronił tezy, żądającej rozciągnięcia kontroli Ligi nad działalnością Rady Ligi narodów. Lord Robert **Cecil** omawiał sprawę działalności Ligi i wyraził życzenie, aby Rada w swojej działalności weszła w okres tworzenia realnego. Lord Cecil odczytał dwa projekty rezolucyi w sprawie **ograniczenia zbrojeń** i w sprawie konferencyi brukselskiej. Mówca jest zwolennikiem polityki **szczerego pojednania między narodami.** Proponuje on następującą dewizę: Być sprawiedliwym i nie znać lęku przed nikim.

Liga narodów o Gdańsku

Genewa. (PAT). Rada Ligi narodów wybrała szwajcarskiego prezydenta związkowego Motta jednogłośnie prezydentem honorowym pierwszego zgromadzenia Ligi narodów. Wiceprezydentami wybrani: Ishi (Japonia), Karnebecken (Holandya), Puayreden (Argentyna), Benesz (Czechosłowacya), Foster (Kanada), Oktawian (Brazylia). Następnie zdał sprawę dr. Nansen o akcyi powrotowej uchodźców z Rosyi. Od wiosny powróciło z Rosyi 200 tysięcy jeńców, a do Bożego Narodzenia oczekiwany jest dalszy znaczny transport. Rada Ligi narodów przygotowała **sprawę Gdańska.** Postanowiono, by **językiem oficyalnym w Gdańsku był język niemiecki** i by ustawodawstwo i administracya Gdańska **zabezpieczyły ludności polskiej swobodę rozwoju narodowego i prawo korzystania z języka ojczystego w szkołach, w administracyi, w sądach.** Pod względem wojskowym nie może Gdańsk być uważanym za podstawę wojskową i flotową i nie wolno tamże budować obwarowań, ani też sprowadzać na ten cel amunicyi, ani materyału wojennego bez poprzedniego pozwolenia Ligi narodów. Na wypadek zagrożenia Gdańska, nawet na wypadek, gdyby to zagrożenie rozciągnęło się na terytoryum polskie, zwróci się Rada Ligi narodów **do Polski, aby zażądać od niej zbrojnego poparcia celem obrony obszaru wolnego miasta.**

Genewa. (PAT). Tekst konstytucyi wolnego miasta Gdańska, zatwierdzony przez Radę Ligi narodów, będzie opublikowany po zakomunikowaniu go obu zainteresowanym stronom.

Wojska koalicyjne opuszczają Gdańsk

Paryż. (PAT) Konferencya ambasadorów zadecydowała, że wojska francuskie i angielskie, znajdujące się jeszcze w Gdańsku, opuszczą miasto w najbliższej przyszłości. Ustanowiono komisyę francusko-włosko angielską celem przeprowadzenia podziału własności należącej do Niemiec, **między Polskę a wolne miasto Gdańsk.**

Projekt kryminału literatury

Polacy mienią się radzi Francuzami Północy.

Niezupełnie odpowiada to prawdzie. Dzieli nas bowiem od Francuzów zasadnicza różnica:

We Francyi śmieszność zabija, u nas nie.

* * *

Śmieszność bynajmniej nie zabiła waryackiego pomysłu stworzenia w Polsce rządowego monopolu literackiego, który niedawno odsłoniliśmy opinii publicznej, stawiając go przed sądem zdrowego rozsądku.

Przeciwnie, pomysł ten, w swej istocie bolszewicki, w wykonaniu korupcyjny, w skutkach zabójczy dla ruchu wydawniczego, znajduje się na najlepszej drodze do otrzymania mocy ustawy.

* * *

W dniu 20 bm. zbiera się w Poznaniu sekcya prawa cywilnego Komisyi Kodyfikacyjnej nadłuższą sesyę.

W ciągu tej sesyi ma ona uchwalić między innemi także projekt ustawy o prawie autorskiem.

Opracował ten projekt jako referent p. prof. Fryderyk Zoll i ogłosił go drukiem nakładem ministerstwa sztuki i kultury.

Do tego projektu swojego przejął prof. Zoll pomysł utworzenia monopolu i skodyfikował go prawniczo, jako artykuł 38 ustawy o prawie autorskiem.

Uczynił to p. prof. Zoll — jak sam wyraźnie zaznacza — wbrew własnemu przekonaniu.

* * *

Przypomnijmy pokrótce o co tu idzie.

W całym świecie cywilizowanym zgodne są z sobą ustawy o autorstwie w tem, że przez 30 lat po śmierci autora jego prawa autorskie stanowią własność jego spadkobierców, a po 30 latach gasną zupełnie, czyli stają się własnością publiczną. Każdy może wydawać dzieła pisarzy zmarłych przed 30 laty i wydawcy konkurują ze sobą taniością wydawnictw, albo ich poprawnością i naukowem opracowaniem, albo wytwornością zewnętrzną, albo trwałością i praktycznością.

Otóż wedle pomysłu monopolowego cały ruch wydawniczy ma zostać jednym zamachem zabity, ustawowo zabroniony. W 30 lat po śmierci autora własność literacka jego dzieł ma się stać nie własnością publiczną, lecz własnością rządu. Tylko to ma być drukowane, co się referentowi odnośnemu w ministerstwie sztuki i kultury spodoba, i tylko tak, jak jemu się spodoba. Od widzimisię jednego przypadkowego urzędnika ma zależeć cała literatura polska; cały ruch wydawniczy w Polsce ma być zawisłym od poziomu inteligencyi i moralności owego urzędnika, od tego, czy będzie on miał jakieś uprzedzenia polityczne, jakieś sympatye i antypatye literackie, lub jakąś manię, od tego wreszcie, czy będzie brał łapówki lub nie. Słowem istna dyktatura bolszewicka nad całą literaturą polską, która przemieniłaby się w jeden wielki kryminał; ów urzędnik ministerstwa sztuki i kultury spełniałby tu funkcyę dozorcy więzienia.

* * *

„Przekonanie jest sumieniem umysłu“, — powiedział Chamfort.

P. prof. Zoll nie poszedł za swojem sumieniem umysłu, zadał gwałt własnemu przekonaniu.

„Ustąpiłem wobec opinii świata literacko-artystycznego“, — wyznaje on otwarcie w komentarzu do owego artykułu 30. Ustąpił wobec jednomyślnej uchwały zjazdu literatów, odbytego w maju r. b. w Warszawie, i wobec jednomyślnego żądania literatów i artystów, przedstawionego na ankiecie w ministerstwie sztuki i kultury.

Mąż nauki, niezawisły duchowo, niezależny materyalnie, nie powinien był tak postąpić.

„Jednomyślność“ rzekomych interesowanych (rzekomych, — bo jaka np. wspólność interesu istnieje między Adamem Mickiewiczem a Stanisławem Pieńkowskim?), otóż ta jednomyślność jakiejś kasty profesyonistów stanowi tu wymówkę niewytrzymującą krytyki. Bo zapytamy p. prof. Zolla, czy jako prawnik taksamoby ustąpił i stanął w niezgodzie ze swem najgłębszem przekonaniem wobec równie jednomyślnej uchwały zjazdu rzeźników i masarzy, domagających się praw dodawania do kiełbas mięsa ze zdechłych psów?

Wobec żądania szkodliwego dla ogółu obowiązuje jednakowy zawsze hart ducha, odporność moralna, odwaga przekonania — bez względu na to, od kogo owo szkodliwe żądanie pochodzi, od rzeźników, czy od generałów, czy od literatów.

* * *

P. prof. Zoll powinien był postąpić po męsku i otwarcie powiedzieć pp. literatom: Wy się na tem nie znacie, to, czego żądacie, jest śmieszne i szkodliwe.

To było jego obowiązkiem. Bo jeśli referent prawodawczy tego im nie powie, to któż im to powie? Kto będzie wyposażony w dostateczny autorytet, żeby im to powiedzieć skutecznie?

Ale p. prof. Zoll obrał sobie za metodę postępowania tołstojowską zasadę nieopierania się złu, — a czując, co uczynił, stara się sam siebie pocieszyć wmawianiem w siebie, że dopuścił się tylko kompromisu, że ustąpił tylko do pewnych granic, że jakoś to zło złagodził. Wszystko to jest tylko przygłuszaniem własnego sumienia umysłowego, które nie przestaje protestować. Więc, aby je bodaj na chwilę uśpić, przytacza p. prof. Zoll jakieś argumenty owych pp. literatów o potrzebie zapobieżenia niestarannym wydawnictwom, o ruchu kartelowym księgarzy, — argumenty, które nikogo, nawet jego samego przekonać nie są zdolne, chociaż przybrane są w pięknie brzmiące frazesy. Bo, jak powiedział cytowany już Chamfort, „bywają głupstwa pięknie przystrojone, jak bywają głupcy dobrze odziani“.

* * *

„Przejęcie prawa autorskiego na rzecz państwa ma jednak skutek tylko w obrębie Państwa Polskiego“, — pisze prof. Zoll w projekcie tekstu owego artykułu 30. Rozumie się to samo przez się. Polska nie ma przecie prawa ani możności dyktowania ustaw zagranicy. Jakież stąd następstwa?

Oto jakiś ruchliwy i sprytny księgarz zagraniczny wydrukuje np. w Lipsku dzieła wielkich pisarzy polskich, sporządzi wydanie znacznie lepsze, piękniejsze i — tańsze od polskiego wydania rządowego. Cóż wobec tego zrobi rząd polski celem obrony swego monopolu przed takiem unicestwieniem? Zabroni chyba przywozu książek polskich z zagranicy, podobnie jak państwa posiadające monopol tytoniowy zakazują importu zagranicznych tytoniów i cygar. W następstwie będzie państwo polskie musiało opatrzyć swoje wydawnictwa rządowe banderolą monopolową, ścigać przemytnictwo książek, konfiskować książki banderolą nieopatrzone i karać ludzi, którzyby się ośmielili popełnić zbrodnię dostarczania czytelnikom polskim dzieł Mickiewicza w wydaniu lepszem i tańszem od monopolowego?

Brawo!

* * *

„Będzie można na wszelkie t. zw. wolne wydawnictwa lub inne publikacye nałożyć opłaty znaczne, które... powiększą finansowy etat ministerstwa sztuki i kultury“. Tak pisze dosłownie p. prof. Zoll w swoich motywach do sławetnego artykułu 30.

A więc monopol książkowy ma być traktowany, jako źródło dochodów państwowych! Zupełnie, jak monopol tytoniowy!

Zasługa tego pomysłu fiskalnego przypada pono p. Miriamowi w udziele. Trudno nam uwierzyć w to, żeby coś podobnego mógł wymyśleć człowiek zdrowy na umyśle.

Marzył niegdyś Mickiewicz o tem, żeby jego „Pan Tadeusz“ zbłądził pod strzechy. Urzeczywistniła to jego marzenie przed trzydziestu mniej więcej laty Macierz Polska we Lwowie, sporządzając masowe wydanie „Pana Tadeusza“, które aż do wybuchu wojny corocznie nową falą zalewało Polskę, a którego egzemplarz kosztował „szóstkę“ czyli 20 halerzy. Gdyby się urzeczywistniły marzenia p. Miriama, Macierz polska musiałaby za prawo wydawania „Pana Tadeusza“ uiszczać skarbowi państwa „opłaty znaczne“, dzięki którym „Pan Tadeusz“ musiałby mieć cenę dostępną tylko paskarzom.

Można sobie łatwo wyobrazić zniekształcenie i zdławienie naszej kultury, gdyby ją etatyzm i fiskalizm w bratnim uścisku wzięły pod kuratelę.

* * *

Przeciw zakusom monopolistycznym miał p. prof. Zoll moralny obowiązek wystąpić tem śmielej, ile że jest tu w grze prywata, jakkolwiek owi panowie, którzy monopol literacki forsują, (nadużywając nieświadomości i braku oryentacyi praktycznej ogółu literatów i artystów), usiłują się zasłonić jakimiś pozornie idealnymi celami.

Dowiadujemy się bowiem z dobrze poinformowanego źródła, co jest głównym motorem całej tej akcyi: Oto pewien literat, znużony i wyczerpany duchowo, świadom, że już nań przyszły lata niemocy twórczej, a więc niejako literat-inwalida, pragnie posady rządowej, któraby mu spokojny chleb na schyłek talentu i życia zapewniła, i obmyślił sobie właśnie posadę dozorcy więziennego w tym kryminale, na jaki w tym celu należałoby przekształcić literaturę polską. Do apetytu na posadę dorobiono teoryę o potrzebie monopolu literackiego. Nie wiemy, który to literat; nie chciano nam powiedzieć jego nazwiska, a sami nie możemy się domyśleć. Powiedziano nam tylko, że go p. Miriam proteguje.

Zamiast dać jakieś uczciwe i godne zaopatrzenie owemu literatowi — usiłuje się stworzyć w ministerstwie sztuki i kultury całą nową sekcyę, właśnie ową dyrekcyę monopolu literackiego, ze wspomnianym literatem, jako dyrektorem czy szefem sekcyi i z całym szeregiem innych synekur, na które mają apetyty różni inni „bracia mniejsi“ z mającego się utworzyć zakonu żebraczego św. Biurokracyi literackiej.

W tym celu żąda się od Komisyi Kodyfikacyjnej uchwalenia dziwoląga ustawodawczego, który, wprowadzony w życie, zniszczyłby cały ruch wydawniczy w Polsce, podcinając zarazem czytelnictwo, oświatę, kulturę.

* * *

Inteligencya nasza, a zwłaszcza prawnicza, narzeka stale na brak sił fachowych w Sejmie, na ustawy sejmowe, źle robione, niejednokrotnie szkodliwe. Przy każdej okazyi stara się ona podkreślać, że ona byłaby zdolna zaradzić temu złu, że tylko wykształceni fachowcy powołani są do robienia ustaw.

Mamy oto Komisyę Kodyfikacyjną, złożoną z fachowców, z prawników. Ich powo-

laniem jest stanowić niewzruszoną ostoję rozumu i charakteru wobec fal ciemnoty i prywaty, które starają się podmyć wszystkie fundamenty gmachu państwowego. Jeśli Komisya Kodyfikacyjna to swoje powołanie wypełni, będzie to najznakomitszem uzasadnieniem racyi bytu inteligencyi w organizmie społecznym i w mechanizmie państwowym.

Jaskrawem zaś zaprzeczeniem tej racyi bytu byłoby uchwalanie przez nią ustaw jeszcze gorszych, niż najgorsze sejmowe, uchwalane przez większość niefachową, chłopską.

Gdyby Komisya Kodyfikacyjna nieodrzuciła w całości owego artykułu 30 ustawy o prawie autorskiem, gdyby jakiekolwiek ustępstwa poczyniła potwornemu pomysłowi monopolu literackiego, — podkopałaby się moralnie w zupełności.

I gdyby ów monopol miał otrzymać moc ustawy, — wówczas w opinii wszystkich ludzi myślących uzyskałby potwierdzenie pesymistyczny aforyzm cytowanego powyżej dwukrotnie filozofa francuskiego:

„Plagi fizyczne i klęski, którym podlega natura ludzka, uczyniły koniecznością społeczeństwo. Społeczeństwo pomnożyło nieszczęścia przyrodzone. Wady społeczeństwa pociągnęły za sobą konieczność istnienia rządu. Rząd pomnożył nieszczęścia wypływające ze społeczeństwa. Oto historya rodzaju ludzkiego".

Venizelos i Wrangel

Obaj ci pupile Francyi, którzy przy pomocy Francyi dążyli do pewnych celów, a od których Francya w zamian otrzymywała obietnice, padli. Zdaje się, że protekcya francuska nie przynosi szczęścia. Swoją drogą, biorąc sprawę Venizelosa z punktu uczuciowego, trzeba zaznaczyć, że naród grecki okazał się wobec niego strasznie niewdzięczny. Ale już starożytni wiedzieli, co to jest fides graeca. Venizelos z małego adwokata na Krecie stał się pomnożycielem swej ojczyzny, robiąc z małego, słabego, zbankrutowanego państewka silne państwo, o które pomoc ubiegały się takie potęgi, jak Anglia i Francya. Venizelos był głównym promotorem sojuszu państw bałkańskich, który w r. 1912 rozgromił Turcyę, a Grecyi przyniósł między innymi Saloniki. Po zwycięstwie nad Turcyą sojusznicy pobili się między sobą: Grecya z Serbią stanęły przeciw Bułgaryi, a w rezultacie Venizelos zagarnął Kawallę i potężny kawałek wybrzeża nad morzem Egejskiem. Po wojnie bałkańskiej Venizelos zaczął w Grecyi rządy autokratyczne, gnębiąc z szczególną zaciętością wspaniale rozwijający się ruch socyalistyczny.

Gdy wybuchła wojna światowa, natychmiast powstał konflikt między Venizelosem a królem Konstantynem. Venizelos widział zbawienie dla Grecyi w połączeniu się z ententą, kierując się następującemi pobudkami: 1) Grecya jako państwo skazane na handel musi opierać się o państwa panujące na morzu, a tymi były Anglia i Francya, 2) z chwilą, gdy Turcya i Bułgarya stanęły po stronie Niemiec, miejsce Grecyi musiało być po przeciwnej stronie, jako że te dwa państwa były naturalnymi — szczególnie po wojnie bałkańskiej — antagonistami Grecyi. — Innego zdania był król Konstantyn, który — może pod wpływem swej żony, siostry Wilhelma II i swego wychowania w pruskim korpusie oficerskim — chciał zachować neutralność, zapewne przychylną dla mocarstw centralnych.

Venizelos znalazł poparcie w Anglii i Francyi. Szczególnie Francya nie pominęła ani środka perswazyi ani środka gwałtu, aby skłonić Grecyę do czynnego po jej stronie udziału w wojnie. Agitacya Venizelosa zmusiła króla do odsunięcia od rządów po kolei Streita, Rhallisa, Gunarisa i powołania Venizelosa, który zgodził się na oddanie ententcie Salonik jako podstawy operacyjnej. W Salonikach zgromadziła się armia francusko-angielsko-serbsko-grecka pod dowództwem najpierw Sarraila, potem Francheta de Esperay, która we wrześniu 1918 przełamała linie bułgarskie i dała pierwszy impuls do załamania się całej budowy mocarstw centralnych. Do Aten w r. 1917 przybył wysłannik Francyi Denys Cochin, aby nakłonić króla do oddania się Francyi; gdy ta misya się nie powiodła, przybył drugi delegat francuski Jonnart już na czele floty, przeprowadził detronizacyę i wygnanie króla wraz z następcą tronu i osadził na tronie 16-letniego chłopca, w którego imieniu Venizelos stał się nieograniczonym panem. Sukcesy ogromne odniosła jego polityka: zyskał dla Grecyi wybrzeże Małej Azyi ze Smyrną i całym szeregiem wysp; na Turcyi zyskał terytoryum sięgające aż pod bramy Konstantynopola, na Bułgaryi zyskał Tracyę z Adryanopolem, Włochy ustąpiły z wysp Egejskich, które dzierżyły od czasu wojny trypolitańskiej. Do tego sukcesu materyalnego przyłączył się też nielada sukces moralny: Venizelos, a przez niego Grecya stała się ważną figurą w rzędzie państw koalicyi tak dalece, że Francya i Anglia uciekały się do jej pomocy militarnej przy zgnieceniu powstań Turków w Małej Azyi i Arabów w Mezopotamii.

Naród grecki nie zadowolił się jednak widocznie tryumfami militarnymi, gdyż równocześnie w kraju panował niebywały ucisk. O wolności zagwarantowanej konstytucyą nie było mowy, nad całem wewnętrznem życiem politycznem ciążyła pięść Venizelosa, aż naród zyskał przy wyborach sposobność dania wyrazu swej woli. Klęska Venizelosa nie jest wynikiem sympatyi narodu dla króla Konstantyna, tylko wynikiem nienawiści do autokratycznych metod Venizelosa. Nie znamy jeszcze składu nowego parlamentu greckiego, ale z góry można powiedzieć, że socyaliści będą w nim silną grupą.

Innymi drogami poszedł los Wrangla. Ten baron niemiecki, którego Burcewy, Sawinkowy i Struwe chcieli zrobić twórcą odnowionej Rosyi, który miał odegrać rolę, której nie sprostali Kołczak i Denikin, trzymał się dzięki czynnej pomocy Francyi i życzliwej neutralności Anglii tak długo, dopóki bolszewicy byli zaprzątnięci Polską. Z chwilą, gdy rozejm ryski pozwolił im na przerzucenie swych sił na południe, impreza wranglowska prędko skończyła się, przynosząc Francyi — poza stratami materyalnymi — głęboki zawód, Anglii zaś obawę przed propagandą bolszewicką w Azyi. Francya uparła się zgnieść bolszewików, którzy nie chcą zapłacić miliardów pożyczonych przez carat i aby odzyskać te miliardy, pakuje nowe w coraz inne przedsiębiorstwa wojenne. Cel pozostaje zawsze chybiony i, zdaje się, nigdy nie zostanie osiągnięty, gdyż z zewnątrz bolszewików się nie obali. Nie idzie nam zresztą o Wrangla i dalsze koleje czyichkolwiek walk z bolszewikami; idzie nam o Francyę, której prasa ośmiela się robić Polsce wyrzuty, że przez zawarcie pokoju w Rydze umożliwiła bolszewikom pokonanie Wrangla. Zapewne we Francyi są zdania, że Polska dla francuskich miliardów i dla wznowienia sojuszu republikańsko-carskiego powinna była prowadzić wojnę aż do osiągnięcia celów — Francyi. — Szczęściem w Polsce, mimo sympatyi dla Francyi i mimo uznania jej wobec Polski zasług, przyszedł czas, kiedy własny interes wziął górę nad sentymentami. Polska potrzebowała dla siebie pokoju i zawarła go bez względu na to, że ktoś trzeci źle na tem wyszedł.

a/ H.

Mieszkania poety

(Przyczynek do wspomnień o Słowackim)

Przed trzema laty odsłoniliśmy w Genewie, na przedmieściu Paquis, tablicę pamiątkową Juliusza Słowackiego.

Gdy w r. 1844 odwiedzała poetę w Paryżu Eglantyna Pattey, „genewska siostra" (jak ją w listach nazywał) jakby przeczuwając, że widzi go poraz ostatni, prosił, aby po jego śmierci pokazywano Polakom, przybywającym do Genewy, miejsce, gdzie mieszkał.

Ostatnia odwiedzała dom Słowackiego Seweryna Duchińska w r. 1870. „Obszerny dom" — pisze w swych wspomnieniach — „oddawna przeszedł w inne ręce". Zdarzenie mieć chciało, by w tej chwili cały do wynajęcia. Korzystając ze sposobności, przedstawiliśmy się odźwiernej jako kandydaci na lokatorów, to nam dało prawo do przejrzenia wszystkich zakątków obszernej dwupiętrowej kamienicy. Z niemałem zdziwieniem odźwiernej minęliśmy wielką salę jadalną i piękniejszy salon z balkonem, a pobiegliśmy co żywo na drugie piętro do maleńkiego pokoiku z oknem, wychodzącem na wschód — był to pokoik Juliusza. Napróżno odźwierna chciała nas odciągnąć, dowodząc, że ten pokoik należy do najskromniejszych w całym apartamencie. Domyśliła się wreszcie, że jest w tem jakaś tajemnica i usunęła się grzecznie, zostawiwszy nas w ubogim pokoiku. Ubogi on, to prawda! Ściany wylepione żółtym papierem, nie w karmazynowo-ciemną kratę, jak to było przed laty czterdziestu. Widok z niego nawet mniej rozległy. Okno wychodzi na ogród, lecz ogród ten zmalał o część szóstą — pobudowano na nim gmachy drogi żelaznej. Po stuletnich świerkach, dębach i sosnach, pod których cieniem poeta zbierał foki z Eglantyną, pozostały tylko dwie jodły, nieme świadki przeszłości".

Ze wspomnień Duchińskiej dowiadujemy się zatem, że dom był dwupiętrowy, że poeta mieszkał na drugiem piętrze, a miejsca domu należałoby szukać w pobliżu dworca kolejowego (oddalonego dość znacznie od jeziora). Tymczasem sam Słowacki pisze do matki: „Dom, w którym mieszkam, wysoki na trzy piętra... o kilkadziesiąt kroków jezioro genewskie" — w jednym zaś z następnych listów, wyliczając swych najbliższych sąsiadów, zaznacza: „Otóż to są osoby, które ze mną zajmują pierwsze piętro domu" Podaje nadto swój adres: „Geneve, Paquis 10, compagne Monthoux".

Gdy zainicyowałem w Genewie sprawę tablicy pamiątkowej poety, ustalenie miejsca domu zajęło wiele czasu — pomimo gorliwej pomocy ze strony miejskich archiwistów. Przerysowaliśmy stare plany, przeszukiwaliśmy księgi tabularne, natrafiwszy nareszcie w jednej z ksiąg na notatkę, że dom w dzielnicy Paquis 10 był własnością Ottona Monthoux, a dzierżawiła go Klaudya Pattey (matka Eglantyny), właścicielka „Pension Catolique". Odnalazła się również karta meldunkowa poety, opiewająca „Juliusz Słowacki, rentyer, Polak z Wołynia".

Parcela ówczesnego domu na Paquis 10 (w pobliżu skrzyżowania obecnych ulic: Paquis i Monthoux) zajmuje czteropiętrowa kamienica przy ul. Monthoux 34. Dom, zamieszkiwany przez Słowackiego, stał na tem miejscu w ogrodzie, ciągnącym się aż do dzisiejszych torów kolejowych. Na kamienicy tedy pod liczbą 34 umieszczona została na wysokości pierwszego piętra tablica marmurowa z napisem francuskim: „Ici s'elewai la maison, ou 1833—1836 a vecu Jules Slowacki, grand poete polonais".

W ten sposób stało się zadość — wyrażonemu niegdyś życzeniu poety.

Z okazyi uczczenia pamięci Słowackiego w Genewie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o domach na obczyźnie, w których poeta mieszkał i tworzył, a które nietylko do dziś zachowały się, lecz nie zmieniły nawet ówczesnego wyglądu.

Słowacki wyjechał z Genewy w połowie lutego 1836 r., podążając do Rzymu, dokąd przybył 22 tegoż miesiąca. W liście do matki, pisanym w maju, donosi, że zamieszkał razem z bawiącymi naówczas w Rzymie Teofilami Januszewskimi. „Od początku mojego tu pobytu żyłem z nimi ciągle razem, całe dnie i wieczory przepędzałem na gawędce — słowem, bez żadnej myśli zapisywałem im wszystkie godziny mego życia. Tymczasem przybyło wielu ziomków moich (między innymi Zygmunt Krasiński), a chociaż wszyscy zapoznali się z Teofilami, przywykli do kawalerskiego, biegającego i cygara palącego życia, powoli wszystkimi sposobami starali się mnie przyciągnąć do swoich mieszkań, bo mój pokój tak jest z salonem Teofilów połączony, że u mnie siadywać bez żenowania się nie mogli".

Otóż mieszkanie to poety znajdowało się przy ulicy Babuino L. 79. Domostwo wysokie, zwrócone szeregiem okien ku dość szerokiej, choć starej ulicy, łączącej dwa znane rzymskie place: del Popolo i di Spana, leży niedaleko dzisiejszego parku Monte Pincio, naówczas parku Borghese, ulubionego miejsca, przechadzek Słowackiego z Krasińskim. Gdy przed trzema

Ryga — a polityka endecka

Podaliśmy w depeszach wczorajszych, iż przewodniczący delegacyi bolszewickiej w Rydze, wyrażając różne swoje rekryminacye przeciw nieprzystępnym warunkom przez Polskę warunków rozejmowych, przyniósł był, jako „corpus delicti" **paczkę numerów „Rzeczypospolitej"**.

Wytykaliśmy właśnie niedawno bratniemu organowi „Rzeczypospolitej", mianowicie „Gazecie Warszawskiej", jej ohydną robotę, kiedy dla dogodzenia swym zawiściom i swej kampanii przeciwko naczelnemu dowództwu — ów dziennik nie wahał się gołosłownie, bez przytoczenia żadnego dowodu insynuować, iż Polska stoi za obecną akcyą Bałachowicza, że pieniądze polskie na ten cel się marnuje; ba nawet znajdowała się tam gotowa aluzya (że nie powiemy: zachęta), że to przecież Rosyę bolszewicką i niebolszewicką rozdrażni.

Wskazywaliśmy na to, że takie insynuacye, chytrze niedomówieniami sączone, są w stanie tylko **dostarczyć delgacyi bolszewickiej pożądanego materyału, bądź dla jakiegoś nacisku na delegacyę polską, bądź dla odparcia jakiegoś jej zarzutu.** Słowem, mogą wysłannikom polskim sprawiać w Rydze trudności, podkopywać ich pozycyę.

Tym razem Joffe, posiłkując się wprawdzie nie „Gazetą warszawską", lecz tejże maści organem Paderewskiego - Teodorowicza - Strońskiego — nie tylko rzucał w twarz delegatom polskim zarzut nielojalności ze strony Polski, ale osłaniał tym swoim atakiem przeciwny zarzut delgacyi polskiej, iż Rosya sowiecka tworzy w Smoleńsku jakieś zbrojne oddziały polsko-komunistyczne.

Wprawdzie prasa endecka, przynajmniej „Gazeta Warszawska", wysączywszy swój jad, usiłowała później wykręcać się dowodzeniem, że nie popełniła nic złego, gdyż pisząc o wspomaganiu białoruskich oddziałów Bałachowicza, o rzeczy znanej, a dawniejszej, nie mogącej więc dzisiaj ściągać żadnych zarzutów na Polskę... Ale rzeczy, czarno na białem wypisanych nie można następnie zatrzeć sianem wykrętów.

Oto, do jakich rezultatów prowadzi intrygantctwo endeków, ich zaciekłość, gotowa szkodzić **państwu**, szkodzić **pomyślnemu przebiegowi rokowań pokojowych**, byle pokazać Belwederowi co może endecya!

A teraz moment inny. Tu już nie intryga, nie szkodnictwo świadome, ale raczej objaw anarchii i megalomanii.

Marszałek Trąmpczyński ma za zadanie przewodniczyć sejmowi. Czyni to, jak wiemy, w taki sposób, że nie zapobiega, lecz raczej podsyca burze sejmowe. Pozatem do jego kompetencyi zgoła nie należy wtrącanie się do spraw mających związek z polityką zagraniczną.

Mimo to mógł przed trzema dniami donieść „Kuryer Poranny" co następuje:

„W ostatnich czasach zaszedł pewien fakt, który powinienby doprawdy bardzo żywo zaniepokoić p. ministra spraw zagranicznych. Dzienniki łotewskie podały wiadomość, że rząd polski wystąpi z jakąś interwencyą w imię interesów wielkoagrarnych polskich większych właścicieli ziemskich w dawnych Inflantach polskich, a dzisiejszej Letgalii. Wiadomość była ze wszech miar zdumiewająca. Było wprost nieprawdopodobne, aby z podobną interwencyą mógł występować rząd, na którego czele stoi twórca demokratycznej reformy rolnej w Polsce.

Trzeba było szukać, skąd się wzięła ta wiadomość. Rezultat badań był ze wszech miar zdumiewający. Jak utrzymują w sferach politycznych w wiadomości niema ani słowa prawdy, ale niema dymu bez ognia. Okazuje się mianowicie, że nie rząd polski, ale p. marszałek Sejmu wdał się w jakieś polityczno-dyplomatyczne rozmowy, w których miał wyrazić przekonanie, że Polska bardzo żywo jest dotkniętą naruszeniem interesów większych właścicieli polskich w Letgalii i że dlatego to właśnie sprawa popchnięcia naprzód urzeczywistnienia uchwał konferencyi państw bałtyckich w Rydze i sprawa uznania rządu łotewskiego, jako rząd istniejący nietylko „de facto" ale i „de jure" nie postępuje naprzód. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie tego rodzaju enuncyacya sprawić musiała".

aPn marszałek uważał za właściwe, w dzisiejszej chwili zwłaszcza, kiedy przy sporze Wilno-Kowno jest dla sprawy polskiej rzeczą **niezwykłej wagi pielęgnować jak najlepsze stosunki z Łotwą — właśnie te stosunki zadrażnić**, właśnie dać do ręki **atuty Litwinom**, właśnie **utrudnić sytuacyę Litwy środkowej** — i to, ażeby schlebić interesom garści obszarników-Polaków!

Zadużo życzliwych sąsiadów nie mamy! Naczelne dowództwo polskie, chcąc trwałe pozyskać sprzymierzeńców w Łotyszach, ułatwiło im swojego czasu objęcie Letgalii. Bystry polityk poznańsko-endecki wnosi kwasy w te stosunki. Jego rodak i sympatyk polityczny, pobożny p. Brownsford, dziękował p. Trąmpczyńskiemu na przedwczorajszem posiedzeniu sejmowem, że... zapalił był świecę św. Josefata... Blask tej świecy jednak nie rozjaśnił cudownie — politycznego zmysłu p. marszałka.

Bądź jak bądź skutek był ten, że alarm, wszczęty przez prasę łotewską, skutkiem wypowiedzeń się, które tam fałszywie uznano za miarodajne(!) odbił się fatalnie na misyi Żeligowskiego.

P. Trąmpczyński ma skomplikowaną pisownię nazwiska, ale niestety znacznie mniej misterna treść pod tą pisownią się kryje; co gorsza nie kryje się, lecz — megalomanią nadęta — odzywa się tam gdzie to nie jest na miejscu.

Endecy dotąd forsują protesty przeciwko głośnej obstrukcyi lewicowej w sejmie, która była odpowiedzią na prowokacyjne zachowanie się prawicy, dostatecznie ujawnione przez sprzeciwienie się kompromisowemu wnioskowi Kiernika.

Do protestu zachęcili nawet takie towarzystwa, jak Lutnia warszawska: w imię dobrego tonu... Dobry ton wobec przeciwników, którzy nie mając żadnej stałej większości — odrzucają zaproponowaną im drogę do spokojnego kontynuowania obrad, którzy popisują się chamstwem parlamentarnem.

Ileż to liczymy namiastek mimoz na punkcie dobrego tonu, a ile **sumień obywatelskich**, które zdolne ocenić, co znaczy niecna intryga, lub samowola, za które płacić musi później Polska ciężkiemi szkodami.

Czemuż wówczas nie rozlegają się żadne ryczałtowe protesty?

* * *

Podżegacze wojenni

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe powoływał się na „Rzeczpospolitę" celem wykazania po stronie polskiej nieszczerości dążeń pokojowych.

My zaś nawzajem moglibyśmy się powołać na podobne dowody nieszczerości po stronie bolszewickiej. Oto mamy przed sobą bolszewicką odezwę, drukowaną po polsku i zatytułowaną: „Pokój z jawną aneksyą i maskowaną kontrybucyą"; odezwa jest opatrzona podpisem: „Komitet centralny komunistycznej partyi robotniczej Polski"; w odezwie tej czytamy o pokoju ryskim, że „nie jestto pokój trwały i prawdziwy nietylko dlatego, że jestto pokój aneksyi i kontrybucyi, ale głównie dlatego, że zawierają go ze sobą rządy dwóch śmiertelnie wrogich klas społecznych, burżuazyi i robotników, z których jeden runąć musi, gdyż oba jednocześnie na dłużą metę istnieć nie mogą".

A więc co jest prawdziwem przekonaniem bolszewików: czy to, co pisze ta odezwa o niemożliwości pokoju między Rosyą a Polską, czy też to, co Joffe mówił w Rydze o możliwości pokoju i stosunków sąsiedzkich między temi państwami?

Niechajże tedy przewodniczący delegacyi rosyjskiej przyzna, że i po stronie bolszewickiej są podżegacze wojenni, tymsamo warci, co podżegacze wojenni po stronie polskiej.

Wola do pokoju zatem musi przezwyciężyć podżegaczy wojennych po obu stronach!

Wiadomości polityczne

PRZYŁĄCZENIE CIESZYŃSKIEGO OKRĘGU WYBORCZEGO DO MOR. OSTRAWY

„Robotnik Śląski" donosi: Dowiadujemy się z Pragi, że rząd wręczył parlamentowi wniosek ustawy, mocą której ze względu na podział Śląska Cieszyńskiego, ustawa o prawie wyborczem do parlamentu, ustawa o składzie i ustawa o podziale mandatów będzie zmienioną. — **Dotychczasowy okręg wyborczy Cieszyn zostanie zniesionym i przydzielonym do okręgu wyborczego Mor. Ostrawa.** Okręg ten będzie wybierał 19 posłów i 8 senatorów. Przez przyjęcie powyższej ustawy odbędą się dodatkowe wybory na Śląsku Cieszyńskim, w Hulczyńskiem, oraz Spiszu i Orawie, które będą wybierać 3 posłów w dniu wyznaczonym przez ministeryum spraw wewnętrznych.

—ooo—

---

laty odwiedzałem ten dom, opowiadano mi, że w r. 1836 mieścił się tam hotel pod nazwą „Albergo Babuino", licznie uczęszczany przez obcych. Między innymi mieszkał w nim Ryszard Wagner, którego tablica pamiątkowa widnieje przy wejściu.

Pobyt Słowackiego w Rzymie, trwał jak wiadomo, cztery miesiące, poczem w ślad za Januszewskimi, którzy podążyli do Neapolu, przeniósł się tam poeta, zamieszkując znów w tym samym, gdzie i oni domu. Jest to jedno z najpoetyczniejszych jego mieszkań. Biały budynek z szeregiem maleńkich balkoników wznosi się przy ulicy Santa Lucia l. 28, tuż nad morzem, a widok z okien roztacza się na tę najbardziej charakterystyczną z ulic neapolitańskich, barwną i jaskrawą, pełną gwaru portowego, rybaków i lazzaronów, handlarzy krabów morskich — za czasów Słowackiego widać było i olbrzymią, błękitną zatokę neapolitańską z ognistym Wezuwiuszem, czarodziejskiem Sorrento i uroczą Capri na horyzoncie. Dzisiaj widok ten zasłoniły nowsze domy, zbudowane nad samym brzegiem morza.

„Nigdy przedtem" — pisał poeta do matki — nie miałem wyobrażenia o tem mieście, nie wiedziałem, że można mieszkać o dwanaście kroków od brzegu morza i mieć morze dziedzińcem swojego domu, a Wezuwiusza latarnią, stojącą u bramy. Mam balkonik mały nad morzem, a na balkoniku stoi krzesło i róży wazon. W tem krześle siedzę, pławiąc różne obrazy na błękitnym dymie tureckiego tytoniu"'.

Podczas pobytu mego w Neapolu, bawiący tam naówczas rodak nasz, artysta opery p. Dygas postanowił dom Słowackiego oznaczyć pamiątkowym marmurem. Niebawem, dzięki poparciu sprawy przez senatora Placiela i adwokatów neapolitańskich: Vigilia i d'Angela, umieszczono tablicę pamiątkową tuż obok balkonu, należącego niegdyś do poety, a miasto przyjęło ją do rzędu swych „pomników narodowych". Tablica nosi włoski i polski napis: „Tu mieszkał Juliusz Słowacki w r. 1836". W tekście włoskim dodano do nazwiska objaśnienie, że był „polskim poetą".

W podobny sposób chciał przed kilku laty we Florencyi Lwowianin ks. Dembiński upamiętnić dom przy ulicy dei Banchi L. 7, gdzie w r. 1837 zamieszkał Słowacki w powrocie z podróży na Wschód. Starania jednak nie odniosły skutku. Zarząd miasta dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że gdyby wszystkim poetom i artystom, którzy kiedykolwiek mieszkali we Florencyi, stawiać tablice pamiątkowe, to na murach nie stałoby miejsca. Odpowiedź tem dziwniejsza, że w tej samej Florencyi przy ulicy Montebello znajduje się tablica Teofila Lenartowicza. Odmowa była spowodowana podobno przez konsula niemieckiego, który autora „Kordyana" przedstawił, jako buntownika i rewolucyonistę.

Warto wspomnieć, że jakkolwiek Słowacki po przyjeździe do Florencyi zamieszkał przy ulicy dei Banchi, wkrótce jednak przeniósł się do domu, należącego do Polaka — emigranta Bernarda Zeydlera i tam spędził cały rok pobytu w tem mieście.

W żadnym z listów poety nie znajdujemy wskazanej ulicy, ani domu, będącego własnością Zeydlera. Natomiast jeden list Teofila Januszewskiego do Józefa Mianowskiego (co zgadza się z zapiskami archiwum miejskiego we Florencyi) wskazuje, że dom ten stał przy ulicy della Scala. Co więcej, dom wznosi się jeszcze obecnie, opatrzony liczbą 59. Pokoje na poddaszu ponad drugiem piętrem i ganek, ozdobiony kamiennymi posągami, należały do naszego poety. Tam mieszkał Słowacki do jesieni 1837 roku. Na krótko przed wyjazdem pisał do matki: „Porzucam więc Florencyę, mój salonik z fortepianem, mój ganek, gdzie dwie chude stoją pomarańcze, albowiem od dzieciństwa uważałem, że moje drzewa nigdy nie rosły i kwiaty w moich wazonach nigdy nie rozkwitały. Nie żal mi tego wszystkiego, choć wiem, że w Paryżu będę musiał w maleńkiej stancyjce pomieścić siebie i manatki moje".

Do dzisiaj oparła się zniszczeniu szara, posępna kamienica, która była ostatniem mieszkaniem twórcy „Króla Ducha". Równolegle do gwarnego, będącego centrum Paryża, bulwaru Champs-Elysées, o kilkanaście zaledwie kroków od niego, ciągnie się spokojna ulica Ponthieu. Z oznaczonego obecnie liczbą 34, czteropiętrowego domu z mansardą (w nim mieszkał Słowacki) wyniesiono w kwietniu 1849 r. na cmentarz Montmartre w obecności zaledwie kilkunastu osób, ziemskie szczątki promiennego poety.

W. Szar.

Lekcya historyi

W przeddzień wręczenia buławy marszałkowskiej, przez któryto akt symboliczny armia niepodległej Polski uczciła zwycięskiego twórcę, organizatora i kierownika polskiego Czynu zbrojnego, filologia romańska tak dzielnie reprezentowana na **krakowskim** uniwersytecie przez naczelnego redaktora **warszawskiej** „Rzeczypospolitej“ podjęła nowy szturm (papierowy) na Belweder a nie kontentując się własnymi zasobami uciekła się do pomocy aż... historyi starożytnej.

Dla pognębienia Józefa Piłsudskiego niezłomny republikanin prof. Stanisław Stroński, wzywa aż ducha Juliusza Cezara, mordercy największej i najpotężniejszej republiki, jaką znają dzieje świata.

Naczelnik Piłsudski stoi zbyt wysoko, ażeby potrzebował obrony przed napaściami skrybentów gazeciarskich, choćby ci byli równocześnie profesorami uniwersytetu. Ale artykuł p. Strońskiego pt. „Dyadem i buława“ w Nrze 150 „Rzeczypospolitej“ rzuca tak charakterystyczne światło na intellektualną i moralną wartość przeciwników Naczelnika Państwa, że z tego względu nie powinien przejść niepostrzeżony.

Perfidya profesora-redaktora ujawnia się już w samym tytule jego artykułu, w zestawieniu dyademu, symbolu władzy monarszej, z buławą, oznaką najwyższej godności wojskowej. Przez porównanie ze starożytnym dyktatorem, który na gruzach republiki Rzymskiej ufundował swe absolutne rządy, p. Stroński z całą świadomością insynuuje dążenie do jedynowładztwa Komendantowi Piłsudskiemu, którego pierwszym aktem po objęciu władzy najwyższej było proklamowanie republikańskiego ustroju państwa polskiego w miejsce monarchicznego, opierającego się na akcie z 5 listopada 1916. Po mianowanym przez Radę Regencyjną królewsko polskim gabinecie p. Świerzyńskiego, Głąbińskiego i innych endeków przyszedł mianowany przez Komendanta pierwszy rząd republikańskiej Polski, rząd robotniczo-chłopski Moraczewskiego, którego dziełem jest Sejm Ustawodawczy, tak wynoszony przez p. Strońskiego. Fakta te wystarczają, ażeby insynuacye redaktora „Rzeczypospolitej“ ocenić wedle moralnej wartości.

Intelektualnym zaś zdolnościom profesora-redaktora sposób przeprowadzenia paraleli pomiędzy Juliuszem Cezarem a Józefem Piłsudskim wystawia niesłychanie kompromitujące świadectwo, nawet jeżeli się uwzględni, że filolog romański nie posiadał bliższego kontaktu z historyą starożytną. Zaraz twierdzenie, od którego p. Stroński zaczyna swój artykuł, o legalnem jakby pochodzeniu władzy Juliusza Cezara, nie uszłoby bezkarnie studentowi szkoły średniej przy maturze. P. Stroński mówiąc o rozmaitych nadaniach senatu i ludu rzymskiego na rzecz Cezara zapomina tylko o drobiazgu, że nastąpiły one wszystkie po przejściu przez Rubikon, po jawnym ale zwycięskim buncie namiestnika Gallii przeciw prawowitym władzom republiki, po okupacyi zbrojnej Rzymu przez armię dyktatora. Najgoretsi cezaryanie, nie wyłączając samego Cezara, nie pozwolili sobie na twierdzenie o legalności wojny domowej, przez którą Cezar doszedł do władzy najwyższej; ich apologia przejścia przez Rubikon ograniczała się do obwinienia przeciwników o danie początku bezprawiom, na które Cezar ze swej strony musiał odpowiedzieć gwałtem. W olbrzymiej literaturze poświęconej roztrząsaniu sprawy pomiędzy Cezarem i senatem z punktu widzenia prawniczego, politycznego i moralnego panuje powszechna zgoda nawet wśród najgorliwszych obrońców Cezara, że jego postępowanie było nielegalnem i że sposób, w jaki doszedł do władzy, był uzurpacyą. Obrońcy Cezara twierdzą tylko, że uzurpacya ta była koniecznością w interesie państwa rzymskiego i że w tem leży jej historyczne usprawiedliwienie. Jeżeli droga do jedynowładztwa, obrana przez Cezara, była legalna, w takim razie także słynna „purgacya“ Długiego Parlamentu oraz późniejsze rozpędzenie Parlamentu Kadłubowego przez Cromwella albo zamach stanu z 19 brumaire'a roku VIII., sankcyonowany po rozpędzeniu Rady Pięciuset przez około trzydziestu pozostałych deputowanych, były również legalne. Czy może p. Stroński uważa wszelki udany zamach stanu lub rewolucyę za legalne? Chcielibyśmy jednak widzieć zachowanie się obozu p. Strońskiego, gdyby np. Naczelnik Państwa chciał rozwiązać spór o senat i inne kwestye konstytucyjne przez wyrzucenie z sejmu posłów z prawicy przy pomocy bagnetów.

Rzekomy legalizm Cezara p. Stroński ilustruje przez odrzucenie dyademu królewskiego ofiarowanego dyktatorowi w czasie święta Luperkaliów przez jego kolegę w konsulacie M. Antoniusa. Cóż, kiedy przedstawienie tej sprawy przez p. Strońskiego dowodzi albo jego ignorancyi albo rozmyślnego przekręcania prawdy. Scena zaaranżowana przez Antoniusa, odpowiadała w zupełności intencyom dyktatora i miała na celu wysądowanie opinii mas ludowych wobec zamierzonej przez Cezara restauracyi godności królewskiej. Odrzucenie dyademu przez Cezara w owym momencie było następstwem nie jakichś skrupułów legalistycznych, lecz wyraźnych objawów niezadowolenia zgromadzonego ludu rzymskiego. Przez to jednak Cezar nie wyrzekł się zamiaru zdobycia godności królewskiej; jeżeli, jak powiada p. Stroński „przeszedł w dzieje tem czem był: Caesarem“, to zasługa tego spada nie na dyktatora, lecz na Brutusa i jego wspólspiskowców!

Gdy więc tak założenia mającej zdruzgotać Komendanta Piłsudskiego paraleli z Juliuszem Cezarem upadają od strony starożytnej, nie lepiej przedstawia się strona współczesna wywodów p. Strońskiego. Widzieliśmy, czem był w rzeczywistości wysławiany przez profesora-redaktora legalizm Cezara. Przejdźmy teraz do rzekomego bezprawia popełnionego przez Naczelnika Państwa wskutek przyjęcia godności Marszałka Polski. Z właściwą sobie i swoim przyjaciołom politycznym złośliwą perfidyą p. Stroński źródło władzy Naczelnika państwa nad wojskiem upatruje w akcie Rady Regencyjnej z 11 listopada 1918. P. Stroński czepia się przytem słowa „wódz“ i na podstawie manifestu abdykacyjnego Rady Regencyjnej z 14 listopada 1918 twierdzi, że Komendantowi przysługuje tylko tytuł „Dowódca Naczelny“. Zapomina jednak w zupełności, że Komendant, objąwszy po ustąpieniu Rady Regencyjnej najwyższą władzę w państwie, przyjął tytuł Naczelnego Wodza. Jako najwyższy wykonawca władzy państwowej miał do tego oczywiście wszelkie prawo.

Zarówno cywilną jak wojskową władzę Komendant **złożył w ręce sejmu.** Na mocy zaś ustawy z 20 lutego 1919 **otrzymał z rąk sejmu najwyższą władzę wykonawczą tak cywilną jak wojskową.** P. Stroński jednak twierdzi, że ustawa ta nie mówi wcale o naczelnem dowództwie a temsamem stanowisko i nazwa Naczelnego Dowódcy pochodzą od Rady Regencyjnej a nazwa Naczelny Wódz jest zmianą dowolną. Otóż ustawa z 20 lutego 1919 nie używa wprawdzie **słów** naczelne dowództwo ale **rzecz** samą określa pomimo nieudolnego sformułowania w sposób, nie budzący najmniejszej wątpliwości już nietylko u prawnika, lecz wogóle u człowieka o zdrowych zmysłach (Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa i **najwyższym wykonawcą** uchwał sejmowych w sprawach cywilnych i **wojskowych**“. § 2 ustawy). Cała praktyka potwierdza tę jedynie możliwą interpretacyę. Ani sejm ani nawet żaden poseł z obozu p. Strońskiego nie zakwestyonował dotąd legalności stanowiska Komendanta Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza. Tytuł ten pojawia się na aktach Rady Obrony Państwa podpisanych przez ministrów i posłów prawicy.

Z brzmienia ustawy z 20 lutego r. 1919 i z treści pojęcia najwyższej władzy wykonawczej wypływa, że Naczelnikowi Państwa przysługuje prawo mianowania na wszystkie stopnie wojskowe od najwyższych do najniższych. Cała hierarchia wojskowa razem z tytulaturą została też ustalona przez rozporządzenia Naczelnika Państwa bez żadnego protestu ze strony sejmu. Nikomu też z przyjaciół politycznych p. Strońskiego nie przyszło na myśl protestować, kiedy gen. Dowbor Muśnicki i Józef Haller otrzymali od Naczelnika Państwa nominacyę na generałów broni. Taksamo legalnem jest kreowanie godności marszałka i przyjęcie jej przez Naczelnika Państwa. Wolno suwerennemu sejmowi odebrać w myśl wniosku stronnictw prawicowych Naczelnikowi Państwa prawo rozdawania najwyższego stopnia wojskowego, ale jak długo sejm tego nie uczyni, prawo to przysługuje Naczelnikowi Państwa. P. Stroński kwestyonując je daje dowód, że zdolności myślenia prawniczego u naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“ stoją na wysokości jego znajomości historyi starożytnej.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

22

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Czy tu teatr? krzyknął. — Jeszcze obłuda i kłamstwo jako dodatek do łajdactwa?

Opuścił rękę zaciśniętą w pięść i zwolna ją otworzył; następnie odwrócił się i usiadł, zaśmiawszy się krótko, z goryczą.

— Winszuję ci, chłopaczku; doskonały z ciebie aktor — takisam jak matka.

Jack wciąż jeszcze stał nieruchomy, z rękoma wyciągniętemi ku ścianie, jak gdyby je był rozpostarł instynktownie, aby nie upaść. Twarz miał białą jak papier.

— Ja nie mogę zrozumieć — powtórzył bezładnie. — Ja nie mogę zrozumieć...

— Zaraz zrozumiesz — spokojnym głosem rzekł wikary. — Chodz tu i usiądź.

Jack usłuchał w milczeniu; pokój zaczął się podnosić i wirować; był więc kontent, że przez chwilę będzie mógł siedzieć spokojnie, bez względu na to, co się wkrótce stanie. Nie odczuwał gniewu z powodu policzka i słów, które po nim nastąpiły, bo wszystko wydawało mu się dalszym ciągiem zmory sennej. Wikary wsparł się na stole, jedną ręką zasłoniwszy sobie oczy. Gdy mówił, w głowie jego czuć było kamienną beznadziejność, wskutek czego słowa jego brzmiały w uszach chłopca jak wyrok śmierci.

— Mogę ci odrazu powiedzieć, ile twoich tajemnic wyszło już na jaw. Wiemy wszystko o grze i rozszerzaniu tej zgnilizny i wszystkich tych praktykach, jakie się odbywały w jaskini Trevanny i o uwiedzeniu córki Mateusza Roscoe. Wyznała już, że to uczynił jeden z uczniów pana Hewitt, tylko nie chce wymienić nazwiska. Przypuszczam, że nie ty dopuściłeś się tej okropności; przed godziną byłbym to uważał za niemożliwe w twym wieku; zdaje się jednak, że dowiem się jeszcze wielu rzeczy.

Zamilkł. Jack patrzył prosto przed siebie, z lekko rozchylonemi ustami, a jego ogromne oczy były szeroko rozwarte i nieprzytomne. W głowie jego nie było nawet miejsca na zdumienie; zdawało mu się, że dostał się oto w świat mar przewrotnych, w jakiś świat głuchy, upiorny, w którym on i wuj i wszyscy przebywali fantastyczne przeobrażenia, niby cienie tańczące w pokoju pełnym płomieni, pozbawione kształtu i znaczenia.

— Prawdopodobnie — ciągnął wikary — któryś ze starszych twych kolegów zgubił tę dziewczynę; nie ulega jednak wątpliwości, że zepsucie małych chłopców jest przeważnie twojem dziełem. Zeznawał już Thompson, i Greaves i Polwheal; a twierdzenia ich bezpośrednio cię oskarżają, pomijając już dowód, jakim jest ten oto nóż.

— Nóż... — powtórzył Jack, chwytając pierwsze słowo, wnoszące pewien określony obraz w mglisty chaos fantasmagoryj.

— Znajdował się w posiadaniu agenta, który ci sprzedawał książki i... inne rzeczy. Wyznał przed policyą, że nóż otrzymał jako część spłaty za towary dostarczone jednemu uczniowi w Porthcarrick, z którym od dłuższego czasu pozostawał w stosunkach. Żaden inny chłopak oprócz ciebie, nie wiedział, gdzie nóż ten przechowywałem.

Po chwili wstał, by wyjść z pokoju; przystanął jednak i z ręką na klamce, raz się jeszcze odwrócił.

— Jack — powiedział — po śmierci twego ojca wziąłem do siebie ciebie i twoją siostrę ze względu na niego; uczyniłem to jednak z ciężkiem sercem, ponieważ macie w sobie krew łajdaczki. Żywiłem was i odziewałem i obchodziłem z wami jak gdybyście były własnemi mojemi dziećmi, a oto mam nagrodę. Wniosłeś w mój dom ohydę i rozpacz i otchłań piekła rozwarłeś przed memi drzwiami; hańbą mnie okryłeś wobec mych sąsiadów i poniżyłeś mnie w oczach mej parafii. Dziękuję Bogu, że ojciec wój nie dożył tej hańby.

Odwrócił się i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGI

Chuligaństwo i tartiuferya

Jeden z dzienników warszawskich („Kuryer Polski”) zestawia parę charakterystycznych endeckich głosów.

Więc poseł Zamorski, reprezentujący w politycznym kotle endecyi przyprawę awanturniczą pisze w endeckiej „Gazecie Warszawskiej” w tonie furiackim o lewicy; inne znów pióro, maczane dla odmiany w balsamie, głosi o potrzebie niejątrzenia i zgody.

I dyabłu świeczka i Bogu ogarek. — Oto próbki:

„Lewica jest nieprzebłaganym wrogiem narodu i państwa polskiego — pisał poseł Zamorski — dokonała najazdu na Polskę taksamo obcego, jak najazdy Normanów, Tatarów, Prusaków, Moskali czy innych zaborców — bo jest obcą narodowej myśli i chce pozostać nietylko obcą, ale wrogą tej myśli”. — „Precz wyrzucić ten wrzód ropiejący” — oto hasło p. Zamorskiego.

A w dwa dni na szpaltach tegosamego pisma czytamy: „Każdy nasz czyn natchniony bezinteresowną chęcią służenia własnemu narodowi, każde przełamanie własnych uprzedzeń, każde uznanie czyichś dobrych intencyi i każde wyciągnięcie ręki dla zapomnienia zastarzałych uraz — przynoszą nietylko korzyści doraźne, ale przyczyniają się do stworzenia atmosfery, w której krzewi się poczucie jedności narodowej, poszanowanie prawa i chęć służenia Ojczyźnie”...

Dziennik ów pyta, jakie jest tedy w dobie obecnej stanowisko endecyi? Rozumie się, pyta dla formy, gdyż istotne dążenia tej reakcyjnej barbaryi nie budzą w nikim wątpliwości. Mimo to „Kuryer Polski” szuka wyjaśnienia w innym jej organie.

Znajduje w „Kuryerze Warszawskim” sprawozdanie z publicznego przemówienia p. Rabskiego, kończącego się wyzywającym okrzykiem „My albo oni!”. A więc walka na życie lub śmierć.

A śmierć przypomina, jakie poza służeniem endecyi funkcye pełni „Kuryer Warszawski”.

Jak wiadomo, ten starczy organ jest tym, w którym królewiacy drukują nekrologi. Tedy pisze:

„Kto rzuca hasło waśni wewnętrznej i mordu? I skąd pada to hasło? Ze szpalt dziennika dla umarłych i przez zmarłych istniejącego. Z oficyny na kształt trumny wydłużonej, dokąd w dniu utraty ukochanej osoby, każdy, jak do domu przedpogrzebowego, kroczyć musi. Z trupiarni, gdzie nie rozlega się tętno życia współczesnego, dokąd nie dociera nigdy odgłos namiętności ludzkich, zmaganie się idei, bogactwo i wielobarwność rzeczywistości. Z redakcyi, której nie poruszały radości i smutki narodu, jego bóle, nadzieje, rozpacze i tryumfy. Wiek cały już stoi ona zimna, obojętna, zatęchła, niedostępna dla młodości i życia, kryjąca bezwład starości i śmierci.

I na tem cmentarzysku zjawia się upiór ludzki i mąci jego ciszę i krwi pragnie, krwi bratniej, krwi ludu”.

Ale kto reprezentuje tak groźnie ową trupiarnię?

Autor artykułu odpowiada:

— Nie bójcie się. To nie upiór cmentarny. To stary kabotyn wyszedł z za kulis teatralnych, gdzie już stracił wziętość, i zgrywa się na scenie politycznej. Wyziera żagiew z rąk zawodowego podżegacza, z rąk dyabła zamorskiego i kusi naród, i straszy ludzi.

Biedne czarno-białe straszydło...

Starym kabotynem jest zresztą cała endecya. Chciałaby nas zgryść, tylko że zęby odmawiają jej posłuszeństwa. Więc wymachuje tylko pięściami. I szuka z utęsknieniem, kogoby mogła użyć za narzędzie, tak jak w r. 1905 używała N. Z. R.

Sprawy partyjne

Komitet obwodowy PPS dla zach. Małopolski odbędzie posiedzenie w sobotę 20 listopada o godz. 5 popoł. w sali Kasy chorych ul. Dunajewskiego 5, I. p.

Jan Englisch.

KRONIKA

Kraków, 20 listopada.

Japończycy w Krakowie

Wczoraj porannym pociągiem przybyło ze Lwowa trzech delegatów poselstwa japońskiego w Warszawie. A mianowicie sekretarz ambasady japońskiej p. Ouyeda, członek japońskiej delegacyi pokojowej w Rydze, p. Mitsumasa Yonai, kapitan brygady marynarki japońskiej i p. Funao Miyakawa, sekretarz i tłumacz poselstwa japońskiego, oraz członek delegacyi japońskiej na konferencyę pokojową w Paryżu. Japończycy przybyli w towarzystwie p. Aleksandra Michalskiego, sekretarza misyi japońskiej. Delegacya zamieszkała w hotelu Francuskim. Z ramienia DOG towarzyszy delegacyi porucznik łącznikowy Lychowski. Wczoraj o godz. 10 rano delegacya udała się do Muzeum narodowego, gdzie została powitana przez wiceprezydenta miasta, starostę Kowalikowskiego, oraz dowódcę miasta generała Stillera. Następnie delegacya japońska w towarzystwie dyrektora Muzeum Kopery zwiedziła galeryę w Sukiennicach, następnie zamek, oraz katedrę na Wawelu. Członkowie delegacyi okazali nader wielkie zainteresowanie kulturą Polski i wyrazili się z podziwem o piękności i bogactwie naszych pamiątek historycznych. Po południu zwiedzali miasto w dalszym ciągu, dzisiaj rano delegacya wyjeżdża do salin w Wieliczce.

Jeden z członków delegacyi p. Miyakawa uczył się po polsku i chętnie w towarzystwie posługuje się naszym językiem.

Zalesienie gruntów miejskich pod przyszły park ludowy w Dębnikach

Z końcem r. 1912 komisya plantacyjna Rady miejskiej zajmowała się sprawą zalesienia wzgórz w posiadłości miejskiej, nabytej po Lasockich w Dębnikach. Wówczas magistrat przystąpił do badania całej sprawy, pragnąc złączyć sprawę zalesienia nieużytków na stokach wzgórz z istniejącym parkiem Lasockich. Sprawa wówczas została związaną z wydobywaniem wapienia z kamieniołomów dębnickich przy t. zw. grocie Twardowskiego. Wojna rzecz całą odroczyła. Dopiero w ostatnim miesiącu sprawę z powrotem poruszono. Po komisyjnych dochodzeniach przekonano się, że sprawę istniejącego parku wraz z realnością po Lasockich należy traktować odrębnie i realność tę przeznaczyć na cele miejskie, jak urządzenie zakładu dobroczynnego lub t. p., natomiast Park ludowy założyć opodal realności po Lasockich na południowo-wschodnim stoku wzgórz. Przestrzeń ta mająca około 100 morgów obszaru łączy się z grotą Twardowskiego, z jednej strony zaś odsłania się z niej widok na Wisłę.

Położenie to nada przyszłemu parkowi wiele uroku i niewątpliwie stanie się miejscem ulubionem przechadzek ludności Krakowa.

Urządzeniem zalesienia zajmie się zarząd lasu wolskiego, który dostarczy nas on leśnych. Ozdobne drzewka i krzewy dostarczone będą ze szkółek ogrodów miejskich. Wzgórza na pokładzie wapiennym zostaną zalesione sadzonkami sosny czarnej. Zalesienie odbywać się będzie partyami przez szereg lat.

Onegdaj odbyły w tej sprawie posiedzenia połączone sekcye ekonomiczna, skarbowa, prawnicza i komisya plantacyjna. Zaaprobowały one jednogłośnie wnioski magistratu, oraz przyznały odpowiedni kredyt na rozpoczęcie przedwstępnych robót.

Ze względu na brak ogrodów publicznych na obszarze Wielkiego Krakowa, sprawa zalesienia większego obszaru w najbliższej okolicy miasta przedstawia nader doniosłe znaczenie ze względów zdrowotnych, gdyż stwarza dla naszej młodzieży jeden z najmilszych terenów zdrowej rozrywki na łonie natury.

Lichwa księgarska

Od dłuższego czasu zauważono, że niektórzy księgarze krakowscy sprzedają książki szkolne i naukowe po lichwiarskich cenach. W trakcie dochodzeń wytoczono śledztwo księgarni Czernecki, która za naukową książkę od biednego studenta medycyny, żyjącego z lekcyi, żądała w miesiącu czerwcu 90 Mp, za 2 tygodnie później 280 Mp, a za 4 miesiące potem 598 Mp. Mimo że książki te są wydane przeważnie przed wojną. Niektóre księgarnie żądają cen lichwiarskich, nie stojących w żadnym stosunku z wartością książki. O ile nam wiadomo, sprawą tą zajęły się organa urzędu walki z lichwą i niektóre księgarnie mają już dochodzenia w prokuratoryi.

Cukier biały dla chorych i matek karmiących. Ministerstwo aprowizacyi przydzieliło do dyspozycyi miejskiego urzędu zdrowia 3600 kg cukru białego, przeznaczonego dla chorych i matek karmiących. Na jedną osobę przypada 300 gramów cukru. Cenu 1 kg wynosi 60 Mk 60 f, za 300 gr. 20 Mk. Celem uzyskania przydziału tej dodatkowej racyi cukru należy wnieść do właściwych biur chlebowych pisemne zgłoszenie zapotrzebowania, udokumentowane świadectwem lekarskiem za okazaniem legitymacyi chlebowej. Zgłoszenie to należy uskutecznić w terminie od 22 do 26 b. m. Po zebraniu i ułożeniu zgłoszeń miejski urząd zdrowia zawiadomi w odpowiedni sposób, kiedy zgłaszać się należy do biur chlebowych po odbiór asygnaty, oraz w których sklepach sprzedawać się będzie ten cukier.

Brak gazu w Krakowie. Wczoraj nadszedł do gazowni transport węgla. Na dzisiaj są awizowane dalsze transporty. Jeżeli nadejdą te transporty, to w sobotę o godz. 4½ po południu zacznie gazownia funkcyonować tak, że gaz będzie od godz. 4½ po południu do 1 w południe następnego dnia.

Na Uroczystość oswobodzenia Lwowa, która odbędzie się 22 bm. wyjeżdżają imieniem m. Krakowa wicepr. Rolle, prezydent Izby handlowej Epstein i radca miejski poseł tow. dr Bobrowski.

Odczyty w Muzeum przemysłowem. Dnia 20 i 22 bm. o godz. 7-ej wieczór wygłosi p. inż. Maciejowski w sali miejskiego Muzeum przemysłowego ul. Smoleńsk 9, dwa odczyty p. t. „Środki żeglugi morskiej” (sobota) i „O budowie okrętów” (poniedziałek).

Poranek operowy „Mozart” odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm. w sali „Sokoła”. Prelegentem Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej pp. Zofja Bandrowska-Osmecka, Mazanek, Walewski. Początek o godz. 11 przedpołudniem.

Emil Telmanyi, słynny skrzypek węgierski, wystąpi tylko jeden raz w sali „Sokoła” w niedzielę, 21 bm. o godz. 8 wieczór. Prasa warszawska po koncertach Telmanyi'ego uznała jednogłośnie w tym artyście fenomenalnego skrzypka, wyróżniającego się wybitnie z całej plejady obecnych skrzypków o europejskiej sławie, a to niezwykłem „węgiersko-cygańskim” temperamentem, a równocześnie zdolnością opanowania klasycznego stylu.

Wypadek przy pracy. W wojskowej fabryce konserw przy ul. Bosackiej, 15 letnia Zofia Nowakówna włożyła przez nieuwagę rękę między tryby maszyny i doznała zmiażdżenia dłoni, oraz trzech palców u prawej ręki. Wezwany lekarz pogotowia udzielił Nowakównie pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala.

Dwa śmiałe włamania. Do firmy „Zofia Mackiewicz” przy ul. Długiej 38 włamali się jacyś opryszki. Włamywacze dostali się do lokalu restauracyjnego przez piwnicę i rozbili kasę wertheimowską. Zawiedli się jednak, gdyż znaleźli tam tylko 1000 marek. Zabrawszy gotówkę oraz większą ilość wódek, zostawiając narzędzia do włamania zbiegli. — Również tego samego dnia przy ulicy Długiej l. 3 włamano się do mieszkania Silberzwe ga. Włamywacze rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej wszystkie pieniądze. Z powodu nieobecności właściciela nie można było ustalić, co właściwie zostało skradzione.

Przy usiłowanem włamaniu aresztowano Ignacego Wasserlaufa i Samuela Grünsteina. Skryli się oni w piwnicy domu przy ul. Sebastyana 1?, by stamtąd rozpocząć akcyę operacyjną. Znaleziono przy nich wszystkie narzędzia potrzebne do włamania.

Okradziona przez narzeczonego Do policyi krakowskiej doniesiono, że Jan Baran zamieszkały u swojej narzeczonej Katarzyny Kopacz przy ul. Grzegórzeckiej l. 11, okradł ją i zbiegł w niewiadomym kierunku. Szkoda jaką poniosi Kopaczowa wynosi 10.000 mk.

Palec ucięty toporem. Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się wczoraj 32 letnia Ludwika Gizowska, która podczas rąbania mięsa ucięła sobie toporem palec u lewej ręki.

Więzień kopnięty przez konia. Podczas znoszenia węgla do piwnicy przy ul. Smoleńsk L. 16, St. Majka, jeden z aresztantów wykonujący tą czynność został kopnięty przez konia w czoło. Skutek kopnięcia był fatalny, gdyż Majka doznał złamania czaszki. W stanie beznadziejnym przewiozło pogotowie ratunkowe Majkę do szpitala św. Łazarza.

Dziecko wpadło do garnka z ukropem. Wczoraj 6 letnia Helena Klausner w domu pod L. 65 przy ul. Dietlowskiej wpadła do garnka z ukropem. Dziecko doznało poparzenia trzeciego stopnia. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Klausnerównę do szpitala św. Łazarza.

Tajemnicze zniknięcie chłopca. Do policyi krakowskiej doniesiono, że zaginął 12 letni Józef Tachowski, uczeń, syn Waleryi, stróżki domu przy ul. Poselskiej l. 18. Chłopczyk wyszedł onegdaj z domu i odtąd ślad po nim zaginął.

—ooo—

Z POLSKI

Na szyble „Silesia“ w Dziedzicach odbył się w sobotę 6 listopada odczyt red. tow. Haeckera z Krakowa, urządzony staraniem miejscowego Komitetu PPS. Sala hotelu kopalnianego wypełniła się tłumnie górnikami i robotnikami innych zawodów. Kobiety towarzyszki zjawiły się licznie. Prelegent w 2-godzinnym odczycie omówił metody rządów bolszewickich w Rosyi i fatalne ich skutki, zaznaczając stanowisko socyalizmu, który prowadzi klasę robotniczą do zwycięstwa drogą prawdziwej demokracyi. Nie terorem, nie bagnetem walczy socyalizm o wyzwolenie proletaryatu, ale potęgą swych idei, drogą organizacyi jaknajszerszych mas ludu pracującego. Mowa tow. Haeckera przyjęta została przez słuchaczy z zapałem. Szczególnie interesowała robotników krytyka gospodarki przemysłowej i rolnej bolszewików. W dyskusyi przemawiał tow. Chmielniak, podnosząc konieczność urządzania jaknajwięcej odczytów, które przyczynią się do podniesienia oświaty i świadomości w szeregach robotników, niszcząc ciemnotę podtrzymywaną przez kler. W końcu zabrał raz jeszcze głos tow. Haecker, wzywając słuchaczy do usilnego popierania i rozszerzania prasy socyalistycznej. Po przemówieniu tow. Lizaka, tow. Ruman zamknął zebranie dziękując tow. Haeckerowi za wygłoszenie odczytu. Okrzykami na część PPS i J. Piłsudskiego, odśpiewaniem Czerwonego sztandaru zakończono to piękne zebranie. **W. Pająk.**

TELEGRAMY

z dnia 20 listopada

Masaryk zamierza ustąpić

Berno Mor. (PAT). „Tagesbote“ donosi z Pragi, że w tamtejszych kołach politycznych słychać, iż prezydent Masaryk nosi się z zamiarem ustąpienia. Na wypadek ustąpienia Masaryka stanowisko prezydenta objąłby Kramarz. Wiadomość tę, pochodzącą ze źródła niemieckiego, należy przyjąć z wielką rezerwą.

Zaburzenia antyniemieckie w Czechach

Praga. (PAT) W ciągu dnia wczorajszego w Pradze panował względny spokój, tylko przed obu teatrami niemieckimi odbyły się demonstracye. Wedle doniesień dzienników przyszło w godzinach przedpołudniowych w dzielnicy żydowskiej do ekscesów antysemickich, w czasie których demonstranci chcieli przypuścić szturm do żydowskiego ratusza. Na ratuszu jednakże powiewała chorągiew amerykańska. **Konsul amerykański oświadczył, że objął opiekę nad ratuszem żydowskim.** W ciągu 2 dniowych rozruchów aresztowano ogółem 41 osób. Burmistrz miasta Pragi interweniował jednakże u dyrektora policyi i wymógł na nim uwolnienie wszystkich aresztowanych. „Czeskie Słowo“ donosi, że objęty przez Czechów teatr niemiecki nie będzie Niemcom więcej wydany.

Praga. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent ministrów Czerny zakomunikował, że w ciągu przedwczorajszej nocy przyszło również w miejscowości Asch do krwawych zajść pomiędzy legionistami, a ludnością niemiecką. Częsi gwałtem usunęli stojący na rynku pomnik cesarza Józefa. W czasie starć zginęły dwie osoby, a 24 raniono lekko lub ciężej. Również w Pilźnie i we Franzensbadzie przyszło do starć pomiędzy ludnością a żołnierzami.

Berno Mor. (PAT) Wczoraj powtórzyły się tu demonstracye. Tłum złożony z osób cywilnych i legionarzy oblegał redakcyę niemieckiego dziennika „Tagesbote“, domagając się natychmiastowego wstrzymania wydawnictwa tego pisma. Po demonstracyach przed redakcyą „Tagesbote“ tłum pociągnął przed dom niemiecki, gdzie przyszło do starć, w czasie których raniono kilka osób. Demonstranci przerwali odbywające się w teatrze przedstawienie niemieckie.

Praga. (PAT). Niemieccy i czescy socyaldemokratyczni senatorowie zgłosili wczoraj interpelacyę, w której zapytują, czy premier nie jest zdania, że w interesie zachowania ładu i porządku byłoby wskazanem, aby ustąpił wraz z całym gabinetem. Dzienniki donoszą, iż prezydent Masaryk usiłował utworzyć rząd parlamentarny, co jednak spełzło na niczem.

Udział socyalistów belgijskich w rządzie

Bruksela. (PAT). Kongres socyalistyczny 339.874 głosami przeciwko 221.161 głosom opowiedział się za udziałem socyalistów w gabinecie Carton de Viard.

Po klęsce Wrangla

Cziczerin przeciw udziałowi floty angielskiej

Kopenhaga. (PAT). Cziczerin wystosował do lorda Curzona radiodepeszę, w której zwraca uwagę, że wzięcie udziału przez flotę angielską w sprawie Wrangla byłoby pogwałceniem zapewnienia, jakie rząd Wielkiej Brytanii dał rządowi sowietów. Cziczerin daje wyraz nadziei, że rząd angielski powstrzyma się od tego kroku w przeciwnym razie rząd sowietów musiałby z tego wyciągnąć wnioski, jakie się same przez się narzucają.

Reakcya rosyjska zapowiada dalszą walkę

Paryż. (PAT). Tutejsza delegacya polityczna rosyjska wydała odezwę do Rosyan, podpisaną przez ks. Lwowa, Maklakowa i Czaykowskiego. Odezwa oświadcza, że **walka przeciw sowietom będzie trwała w dalszym ciągu.** Front Wrangla został wprawdzie **zniweczony**, ale za to pozostały inne fronty przeciwbolszewickie.

Dalsze plany Wrangla

Konstantynopol. (PAT). Ogółem 20 okrętów z uchodźcami i chorymi przybyło z Krymu. Tylko chorzy i ranni w liczbie 5 tysięcy uzyskali pozwolenie wylądowania. Organizacya rosyjska armii Wrangla uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu **walczyć dalej** przeciwko bolszewizmowi.

Bolszewicy o swych walkach

Moskwa. (PAT). Sprawozdanie frontowe z dn. 18 bm.: W obszarze Mozyrza i Rzeczycy walki dla nas pomyślne, podczas których wzięliśmy wielu jeńców. W walkach obok Owrucza przeszła do nas kompania karabinów maszynowych pułku Petlurowskiego. Niedaleko Proskurowa zajęliśmy wśród walk stacyę kolejową Deraźnię, przyczem zdobyliśmy dwie armaty i wiele karabinów maszynowych. Na Krymie liczy się obecnie zdobycz.

Czeska wiadomość o mobilizacyi w Rosyi

Praga. (PAT) „Narodni Listy“ donoszą, że w Rosyi zarządzono **mobilizacyę wszystkich mężczyzn** do 36 lat. W drodze na front znajduje się 15 nowych dywizyj.

Anglia chce zająć Batum

Paryż. (PAT). „Temps“ dowiaduje się z Londynu, że gabinet angielski otrzymał wczoraj dwie noty Cziczerina, zawiadamiające o uwolnieniu wszystkich jeńców angielskich i oświadczające, że Cziczerinowi wiadomem jest, iż Anglia zamierza zająć Batum. Cziczerin zwraca uwagę, że okupacya Batum pociągnęłaby za sobą niepożądane następstwa.

Przed zawarciem umowy angielsko-rosyjskiej

Londyn. (PAT) „Daily Chronicle“ dowiaduje się z kół politycznych, że w rządzie angielskim panuje przekonanie, iż Rosya tak dalece zbliżyła się do warunków angielskich co do podjęcia stosunków handlowych, iż obecnie nic nie stoi na przeszkodzie nawiązaniu tychże stosunków.

Przesilenie w Grecyi

Paryż. (PAT). Dzienniki omawiają żywo sytuacyę, powstałą wskutek kryzysu greckiego. W wywiadzie z korespondentem pisma „Excelsior“ exkról Konstantyn oświadczył, że uszanuje wolę narodu greckiego oraz zachowa w stosunku do ententy politykę Venizelosa. Zaprzeczył, jakoby ponosił odpowiedzialność za zamordowanie francuskich marynarzy i wyraził wdzięczność dla Francyi, która przyczyniła się do ocalenia Grecyi.

Paryż. (PAT). „Matin“ donosi, że między Francyą a Anglią toczą się narady w kwestyi dynastycznej Grecyi. Powołanie na tron exkróla Konstantyna wydaje się **niedopuszczalne**, gdyż gdyż pozbawiłoby to Grecyę poparcia ze strony ententy i oznaczałoby powrót do granic z 1914 roku.

Lyon. (PAT. Radio). Rhallis złożył przysięgę w ręce regenta, poczem zażądał jego ustąpienia. Inni członkowie gabinetu złożą przysięgę w ręce królowej Olgi. Venizelos wyjechał do Nicei na pokładzie jachtu „Narcissus“, eskortowany przez jeden krążownik i dwa statki angielskie.

Lyon. (PAT. Radio). Jak podaje prasa francuska, nowy gabinet grecki ma następujący skład: Premier i sprawy zagraniczne oraz tymczasowo sprawiedliwość Rhallis, wojna Gunaris, skarb Bellogoropulos, marynarka i prowizorycznie aprowizacya Jan Rhallis, sprawy wewnętrzne i prowizorycznie komunikacya Tsaldaris, oświata i prowizorycznie bezpieczeństwo Zaimis, gospodarstwo narodowe i prowizorycznie rolnictwo Mauromichalis.

Przeciw paskarzom w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio). Rada Rzeszy przyjęła projekt ustawy, opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości, przewidujący zaostrzenie kary dla paskarzy, a to **więzienie do 15 lat** i kary pieniężne od 5000 Mk do nieograniczonej wysokości.

Nauen. (PAT. Radio). Wskutek doniesienia ministerstwa finansów Rzeszy, prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo przeciw niemiecko-holenderskiemu bankowi Grüsser Filip, syn i Spółka z powodu podejrzenia o przemycanie wielu tysięcy marek majątku niemieckiego zagranicę.

SEJM

(PAT) **Warszawa, 19 listopada.**

Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek zawiadomił, że komisya budżetowa wyznaczyła do sejmowej komisyi kontrolnej długów państwowych posłów Głąbińskiego, Kędziora, Skupia, Diamanda, Zagorskiego, ks. Adamskiego i Federowicza.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi ustawę

o ratyfikacyi umowy polsko-niemieckiej

w sprawie przejęcia wymiaru sprawiedliwości w byłej dzielnicy pruskiej.

Następnie zatwierdzono rozporządzenie Rady obrony państwa w sprawie zawieszenia postępowania cywilnego co do osób, które wstąpiły do czynnej służby wojskowej.

Przystąpiono do dalszej

dyskusyi konstytucyjnej.

Przemawiali poseł Halban, Waleron, ks. Nowakowski, Gumowski i ks. Teodorowicz, poczem dyskusyę przerwano.

Po odesłaniu wniosków nagłych do komisyi, między innymi o połączeniu kresów wschodnich z państwem polskiem i o zniesieniu państwowego urzędu naftowego oraz o udzieleniu subwencyi **10 miljonów marek dla kas chorych małopolskich i Śląska Cieszyńskiego** marszałek wyznaczył następne posiedzenie **na wtorek.**

Uchwalenie wniosku ks. Kotuli

Komisya **konstytucyjna** odbyła szczegółową rozprawę nad wnioskiem ks. Kotuli co do składu senatu. Przedstawiciele poszczególnych stronnictw stojących na stanowisku senatu zgłosili do tego wniosku **szereg poprawek**, na które wnioskodawca się zgodził. Wniosek został **uchwalony** 16 głosami przeciw 15.

W rozprawie nad artykułem 36 wniesiona została poprawka uchylająca dwa ostatnie ustępy tego artykułu w pierwotnym projekcie komisyi. Rozprawy nad tą poprawką odroczono do następnego posiedzenia.

Z sali sądowej

Kraków, 19 listopada.

Fałszywy abituryent złodziejem

W krakowskim sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś dwudniowa rozprawa przeciw Edwardowi Dance, oskarżonemu o szereg kradzieży, oraz matce jego Maryi, tudzież ojcu Janowi i siostrze Maryi o współudział w kradzieży. Danko miał się trudnić fachowo kradzieżami przedewszystkiem w pierwszorzędnych hotelach. Otrzymawszy na podstawie sfałszowanego świadectwa gimnazyalnego prawo jednorocznej służby wojskowej, wyjeżdżał Danko do Zakopanego, gdzie dopuszczał się kradzieży w pensyonatach. Popełnił on także szereg kradzieży w Krakowie. Kradł on przeważnie walizy z rzeczami, oraz przedmioty złote i srebrne. Między innemi skradł Danko służącemu w resursie obywatelskiej Kończakowi w Zakopanem asygnaty polskiej pożyczki, książeczkę wkładkową, oraz inne przedmioty. W grudniu 1919 włamał się Danko do mieszkania p. M. Tustanowskiej i skradł parę butonów z brylantami wartości 250.000 mk. Dopiero ta kradzież doprowadziła do wykrycia włamywacza i aresztowania go.

Danko spieniężał zwykle skradzione kosztowności za pośrednictwem siostry swojej, która sprzedawała je jubilerom. Zarzuconych mu kradzieży Danko wyparł się, a co do butonów podał, że znalazł je porzucone na ulicy, wraz z wytrychem. Ojciec jego, matka i siostra starają się poprzeć tłumaczenie oskarżonego.

Rozprawa, która rozpoczęła się wczoraj, zakończy się w dniu jutrzejszym.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność dozorcy domowi, rob. dzienni i służba domowa. W niedzielę 21 listopada odbędzie się zgromadzenie o godz. 2-iej popoł. w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. O liczny udział uprasza Zarząd.

Baczność robotnicy drzewni w Krakowie. Walne zgromadzenie robotników wszystkich fabryk i warsztatów wojskowych odbędzie się we wtorek 23 listopada o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawa spółki wytwórczej „Jedność“, oraz rewizya umowy i sprawy organizacyjne. **Roman Popławski.**

Związek emerytów, rencistów, wdów i sierot kolejowych urządza nadzwyczajne zgromadzenie dnia 21 b. m. o godz. 4 popoł. w sali szkolnej na dworcu kolejowym w celu założenia własnego konsumu. Prezes: Stączek, sekretarz: Michalka.

Robotnicy stolarscy przyjeżdżający do Krakowa obowiązani są zgłaszać się o pracę w grupie Centralnego Związku robotników drzewnych, Dunajewskiego 5, III p., gdzie otrzymać mogą wszelkie informacye.

Wieczorek towarzyski pełen niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę 20 listopada stow. pers. pomoc. drukarskiego w sali Związku Stow. rob. ul. Dunajewskiego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od 7 do 8 w organizacyi Stow. pers. druk. przy ul. Dunajewskiego 5.

Podgórska grupa rob. budowlanych urządza w sobotę 20 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) zabawę towarzyską. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem w grupie.

Wielka zabawa robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 27 listopada w dużej sali Związku Stow. rob., Dunajewskiego 5, o godz. 8 wieczór. — Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u dyżurnego organizacyi drzewnych codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

Do Komitetów partyjnych. Chrzanów, Biała, Dziedzice, Andrychowo, Kęty, Żywiec, Sucha, Zakopane, Nowy Sącz, Glinik Maryampolski, Jasło, Krosno, Borysław, Drohobycz, Stryj, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i Kraków. Z ramienia Sekretaryatu Generalnego PPS i Centr. Wydz. Kobiet tow. **Woszczyńska** dokona objazdu wyszczególnionych organizacyi partyjnych według następującego rozkładu:

21 listopada — Chrzanów, 23 — Biała, 24 — Ddziedzice, 25 — Andrychów, 26 — Kęty, 27 — Żywiec, 28 — Sucha, 30 — Zakopane.

3, 4, 5 grudnia — Nowy Sącz, 6 — Glinik Maryampolski, 8 — Jasło, 9 — Krosno, 11 — Borysław, 12 — Drohobycz, 13 — Stryj, 15 — Lwów, 17 — Przemyśl, 19 — Rzeszów, 20 — Tarnów, 21 — Kraków.

We wszystkich wymienionych mijscowościach prosimy odnośne komitety partyjne o staranne zorganizowanie licznych zgromadzeń.

Sekretaryat Generalny PPS.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Dziady“ Mickiewicza.
Niedziela popoł.: „Pan poseł“ Fijałkowskiego; wieczorem: „Wielki człowiek“ Fredry.

Teatr „Bagatela“.

Sobota: „Samson i Dalila“.
Niedziela: Popołudniu „Zakochani“ — wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr powszechny.

Sobota popołudniu: „Ojczyzna“ (dla młodzieży szkolnej).
Sobota wieczorem: „Bal w operze“.
Niedziela popoł.: „Dzierżawca z Olesiowa“; wieczorem: „Życie paryskie“.

Operetka w Nowościach.

Sobota: „Figlarne żonki“.
Niedziela popoł.: „Dama w gronostajach“.
Niedziela wiecz.: „Figlarne żonki“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych“ (pogadanka o medjunizmie) cz. II.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 20 bm.: Inż. Andrzej Maciejowski: Środki żeglugi morskiej.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).